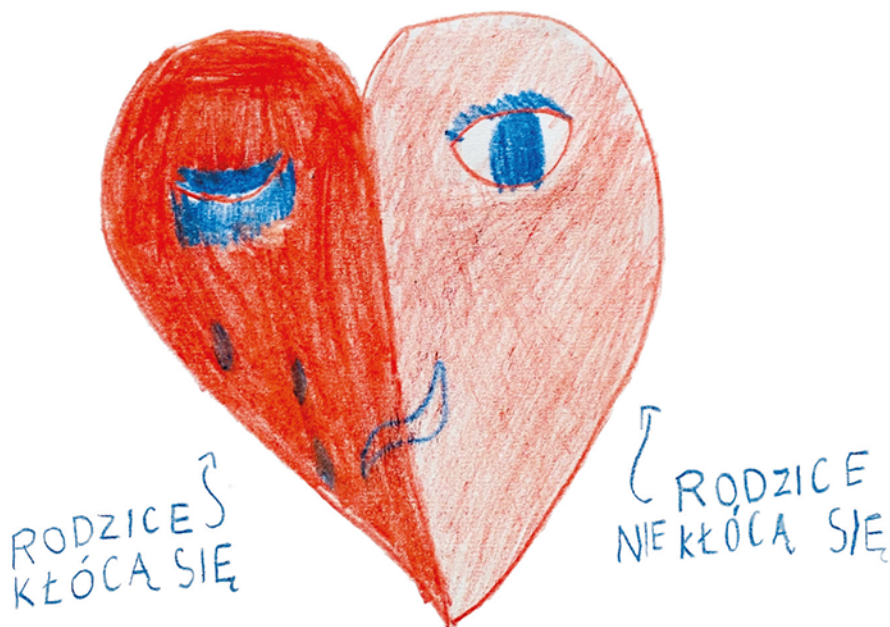


SĘDZIA
Anna Maria Wesołowska
Agnieszka Wojciechowska

NIE KŁÓĆCIE SIĘ

Jak pomóc dziecku,
kiedy rodzice się kłócą



sensus

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Gancarz-Wójcicka

Ilustracja na okładce: Natalia Philipczyk

Fotografie w książce: Gabriel Cordido Alvarado

Projekt typograficzny i skład: Adrian Partyka

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie?malprz>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9311-0

Copyright © Anna Maria Wesołowska, Agnieszka Wojciechowska 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

Wstęp	· 5
O autorkach	· 6
Miłość jest światłem	· 7
Suma niespełnionych oczekiwań	· 12
Świadomy(-a) praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny...	· 26
Dlaczego gubimy się w małżeństwie?	· 62
Odcinanie „balastu”	· 92
Mam na imię Agnieszka i jestem rozwodnikiem	· 100
Uważność	· 136
Rozwód to... czyli o alimentach	· 146
Gniew małżonka	· 157
Humor umożliwia powiedzenie prawdy	· 164
Takimi czynami starajmy się rozpoczynać...	· 177

ODCINANIE „BALASTU”

A: A dziecko? Jest potrzebą czy pragnieniem? Dlaczego je rodzimy, chcemy mieć, staramy się o nie? Jedno, dwójka, a czasem nawet i więcej. Kieruje nami taka wewnętrzna potrzeba czy to jakiś wymóg społeczny? Chcemy je mieć, powinniśmy je mieć, a może raczej wypada je mieć?

AMW: Jestem pełna wiary w ludzi, że mają dzieci, ponieważ ich pragną. Później, kiedy przychodzą obowiązki, zaczynamy traktować dziecko przedmiotowo, kochamy nad życie, ale brakuje nam rozsądnej, pełnej uwagi miłości. Niestety, w dzisiejszych dziwnych czasach dziecko stało się również jednym z wyznaczników tego, jak jesteśmy postrzegani.

A: Czyli masz jedno, padnie pytanie o drugie. W przypadku trójki to już trochę *freestyle* (jak to mówi młodzież), ktoś nawet może zarzucić, że połamaliśmy się na pięćset plus. Nie masz żadnego? Trochę to podejrzane. „Jesteś karierowiczem, liczy się dla ciebie tylko kasa, zwykły egoista — słyszymy. — Będziesz żałować, zobaczysz. Kto ci na starość szklankę wody poda. Dzieci to sens życia” — kontynuują załamane niedoszące babcie.

AMW: Tylko czy rzeczywiście dziecko jest od tego, żeby podawać nam szklankę wody na starość, opiekować się nami, a może dokładać się do emerytury?

A: Masa ludzi świadomie rezygnuje z macierzyństwa lub odkłada je na bliżej nieokreśloną przyszłość.

AMW: Jestem sędzią, nigdy nie oceniam zjawiska bez poznania przypadku i konkretnej przyczyny, zawsze jest jakieś „dlaczego”. Niektórzy ludzie nie chcą „próbować” rodzicielstwa. Czy to kwestia ich niezależności, egoizmu, skupienia na sobie, a może właśnie świadomość siebie, swoich potrzeb, pragnień, lęków i obaw? Decyzja o (i tu specjalnie nie użyję określenia „posiadaniu dziecka”, bo posiadać można dom), narodzinach małego człowieka, powinna być w stu procentach świadoma. Decyduję się na ważny krok w moim życiu, bo mogę zapewnić małemu JA poczucie bezpieczeństwa i rodzinę. Te podstawy są ważne, ponieważ nawet jeśli bardzo chcemy, to niespecjalnie jesteśmy przygotowani na bycie rodzicem, my się tego uczymy. Świadome wychowywanie i szacunek należny dziecku to podstawa dobrego rodzicielstwa. Teraz ja ciebie o coś zapytam. Jesteś mamą dwójki dzieci — byłaś na to gotowa?

A: Moja pierwsza ciąża była społecznie oczekiwana, bo w końcu skoro był ślub, to naturalną kolejną rzeczą powinno być i dziecko. Podświadomie tego właśnie chciałam, ale kiedy tego zapragnęłam, okazało się, że to nie jest takie proste. Zna pani to powiedzenie: „Chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz mu o swoich planach”. Córka była długo wyczekiwana. Dziecko to wielka niewiadoma. Ja mam to niesamowite szczęście bycia mamą dwójki zdrowych dzieci, które owszem, płaczą, miewają fochy, nie dają mi spać w nocy, czasem wybrzydzą przy

jedzeniu czy ubieraniu, manifestując tym samym na każdym kroku swoje małe JA. Dają nam czasem popalić, ale są zdrowe. Straciłam przez nie wiele (w rozumieniu beztroski singla), ale otrzymałam coś, czego nie postrzegam w kategoriach zysków. Mój syn i córka po prostu są. To mi wystarcza.

AMW: Jako mama nie masz oczekiwać względem swoich dzieci?

A: Nie, życie nauczyło mnie, żeby ich nie mieć. Współpracowałam z rodzicami dzieci na oddziałach onkologicznych i nie ma dla mnie większej wartości niż zdrowie moich dzieciaków. Za to jestem mamą pełną obaw o ich przyszłość. W ciągłym poczuciu, że tu za krótko, tam za mało jakościowo, bo przecież współcześnie liczy się *quality time*. Na pewno brakuje mi cierpliwości, bo też biorę udział w maratonie życia, a doba jakoś złośliwie nie chce mi się rozciągnąć. Na szczęście z pomocą przychodzą dziadkowie. Siła spokoju, skarbnica wiedzy, niekończące się pokłady cierpliwości, animatorzy o nieskończonej ilości talentów do opowiadania bajek, tworzenia historii, reanimowania misiów, łagodzenia sporów i master szefowie przemycania cukru w zabronionej postaci.

AMW: Doskonale znam stawiane tu zarzuty (*śmiech*). Jajka niespodzianki zniszczyły mojej wnuczce zęby. Teraz przemycam zdrowe żelki, z apteki. Po jednej, opakowanej w srebrny papierek. Bo co mam zrobić, gdy maluch biegnie i pyta: „Babciu, masz coś dla mnie?”. Wiem, sama tego nauczyłam.

A: Podobno kiedy dziadkowie wchodzą drzwiami, to dyscyplina wychodzi oknem. Taki cytat kiedyś usłyszałam.

AMW: Na pewno dziadkowie mają wiele do zaoferowania. Kiedyś w dużych rodzinach dzieci w naturalny sposób uczyły się

szacunku, troski, znaczenia bliskości i czułości. Ta ostatnia, jak pisze Olga Tokarczuk: „jest tą najskromniejszą odmianą miłości. [...] Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest »ja«”.

A: Tylko czy w dzisiejszych czasach można wyjść poza to „ja”, skoro wszyscy samozwańczy „kołczowie” grzmia: „Twoje szczęście”, „Twoja przyszłość”, „Twoje potrzeby”. Rodzina nagle stała się dla wielu balastem, który realizację tych rad uniemożliwia. I co wtedy?

AMW: ...wtedy ludzie zaczynają się rozwodzić. Pojęcie rodziny ewaluowało. O tym już rozmawialiśmy. W *Konstytucji*, w prawie rodzinnym i opiekuńczym, a nawet w *Ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie* mamy wiele definicji rodziny i jej członków. Jedno, co wybrzmiewa w każdym z paragrafów, to takie słowa jak „więzy”, „trwałość”, „troska”. To tworzy rodzinę, bez względu na jej liczebność. Rzeczywiście, dla wielu rodzina staje się balastem w drodze do kariery, samorozwoju i zdobywania nowych celów. Ale zauważ, definicja balastu ma dwojakie znaczenie. Balast może ciągnąć w dół, ale tym samym nadawać równowagę i stabilizować. Pozbycie się balastu może przynieść nieoczekiwane efekty, niekoniecznie pozytywne. Nauczyliśmy się żyć z pewną zewnętrżnością świata, a nie potrafimy z ludźmi, szczególnie z tymi nam bliskimi.

A: Załóżmy, że jednak ktoś odcina balast. Co wtedy?

AMW: Najczęściej trafia na nowy balast. Po pewnym czasie jest zdziwiony, że ma powtórkę z rozrywki, bywa, że kolejne rozstanie. Nie potrafimy, a często nawet nie próbujemy dojść do porozumienia. Idziemy do sądu, aby ten zdecydował, kto ma rację.

A: Ciekawi mnie, skąd to przekonanie, że sąd będzie wiedział lepiej.

AMW: Może to bezsilność lub próba udowodnienia, że sprawiedliwość jest po mojej stronie. Tam, gdzie są ludzie, wina bywa pośrodku, a najczęściej nie ma winnych, za to są inne balasty — całego naszego życia.

A: Mój wujek był sędzią i zawsze powtarzał: „W sądzie nie znajdziesz sprawiedliwości”.

AMW: Bo czym innym jest prawo, przepisy i ich zastosowanie, a czym innym sprawiedliwość, w dodatku rozumiana bardzo subiektywnie. Brakuje refleksyjnego myślenia, szczególnie w sprawach rodzinnych, kiedy czujemy się zranieni. Skoro boli, to mnie skrzywdził, a jak skrzywdził, to jest wina. Nie szukamy przyczyny, dlaczego tak się stało. Nie stać nas na obiektywizm, myślimy tylko o swojej krzywdzie.

A: To jak się dogadać, żeby nie pójść na noże, nie zapętlić się w chaosie liczenia czegoś, co z góry jest niepoliczalne? Rozwód to nieustanne dzielenie kogoś i czegoś na pół. I to właśnie w tej kolejności. Bo na początku od razu myśli się o dzieciach. „Przecież wiesz, że one są najważniejsze”, „Obiecuję, że niczego wam nie zabraknie”, „Musimy się dogadać ze względu na nie”, „Najważniejsze, żeby one niczego nie odczuły” — słyszymy. Szczególnie przy tym ostatnim zdaniu zawsze mam ochotę zapytać „Serio?!”. Niby jak mają tego nie odczuć? Przetransportujemy je do innego wymiaru, a może coś w stylu filmu *Truman show*? Wykreujemy ich rzeczywistość, bo przecież są tak naiwne i głupie, że w te małe główki można wpakować wszystko, a my jesteśmy ich rodzicami, więc robimy to dla ich dobra. Mam wrażenie, że

każda ze stron jakby trochę to ukrywa, ale chce wybadać przeciwnika, jakie ma zamiary względem istot żywych.

AMW: Zaczęłaś od pytania, jak się dogadać przy rozwodzie, żeby nie skrzywdzić dzieci. Odpowiedź wydaje się prosta: należy zauważyć, że dziecko jest pierwszoplanowym bohaterem rozwodowego dramatu. Dziecko to człowiek, chociaż mały. Kocha bezwarunkowo, ma uczucia, tak jak każdy. Kiedy czegoś nie rozumie, to się boi. Nie rozumie, dlaczego rodzice, którzy się przytulali, teraz są wrogami. Poczucie bezpieczeństwa małego człowieka zostaje poważnie zaburzone. Wymaga wówczas naszej szczególnej uwagi. Jeśli się o nią nie dopomina, wmawiamy sobie, że świetnie sobie radzi z trudnymi sytuacjami. Użyłam słów „wmawiamy sobie”, ponieważ nie rozumiem, na jakiej podstawie dorosły, kochający rodzic może snuć takie przypuszczenia. Pamiętam czteroletnią dziewczynkę, której rodzice się rozwodzili. Słyszmy brzegiem morza, mała zbierała kamyczki. Zatrzymała się i na piasku ułożyła z nich serduszko. Pogłaskała je rączką i poszłyśmy dalej. Po chwili ułożyła kolejne małe serce, a ja zobaczyłam jej prawdziwe serduszko jak na dłoni. Było przeraźliwie smutne. Nagle zebrała wszystkie kamyczki i biegiem wróciła do pierwszego serca na piasku. Bliziotko, jeszcze raz ułożyła drugie. Jej buzia była pełna nadziei, że może teraz mama i tata będą razem. To były serca jej rodziców.

A: Zastanawia mnie, dlaczego rozwodzący się rodzice nie widzą, co czuje dziecko, jakie są jego rzeczywiste potrzeby, gdy świat na jego oczach się rozpada.

AMW: Często dlatego, że ich świat też się rozpada. Podejmując trudne decyzje, kierują się dobrem dziecka, tak im się

wydaje. Nie widzieli dwóch serduszek na piasku, a od dziecka tej historii nie usłyszą. Dlatego na każdym spotkaniu mocno podkreślam: od najmłodszych lat uczmy dzieci wypowiedzi na temat tego, co czują, co im się podoba, czego nie lubią. Na zobaczenie serca dziecka brakuje nam empatii poznawczej. Nawet jeśli podświadomie czujemy ból dziecka, nie wiemy, jak pomóc. Dlatego przy rozstaniach, neutralnie, ludzie zaczynają od rzeczy materialnych. Padają pytania: „Co z mieszkaniem?”, „Co z samochodem?”, „Co ze wspólnym kredytem?”. Zaczynamy od kwestii majątkowych, bo wydaje nam się, że to będzie łatwiejsze. Zapytałam kiedyś młode małżeństwo, które się rozwodziło, dlaczego to robią. Nie rozumiałam, bo na zdjęciach ślubnych, które przyniósł powód, wyglądali na bardzo szczęśliwych. Nie o szczęście mu jednak chodziło, tylko o pokazanie sukienki ślubnej, którą za bajątkową sumę kupiła jego matka. Starał się udowodnić, że wszystko, co mieli, należało do niego. Walczyli zaciekle o podział tych dóbr. Na jednym ze zdjęć pokazali mi piękny stół. Kiedy zapytałam: „Przecież całkiem niedawno kochaliście się nad życie, czemu teraz dzielicie stół na pół?”. Mężczyzna nawet nie wyczuł mojej ironii, ze spokojem odpowiedział: „Stołu nie będziemy dzielić, bo on jest zabytkowy. Bardzo cenny. Jak nie będzie miała roszczeń do samochodu, to niech go sobie weźmie”. Ale ona stołu nie chce, do wożenia dzieci do szkoły potrzebny jest samochód. W efekcie głupi stół, a może niezbędny środek transportu, stały się przyczyną tego, że nie dała ojcu dzieci na weekend. Powiedziała, że są chore. Katar to też choroba, może się różnie skończyć. Co chciała wygrać? Kim grała kochająca matka? A może nie miała wyjścia. Podział majątku często uderza w dzieci rykoszetem.

NIE CHCĘ ŻEBY MOI
RODZICE MIE NIE BILI!



A: I nagle się okazuje, że nie wszystko jest takie proste. Bo ktoś kogoś nie ma za co spłacić, ktoś inny chce pozostać w mieszkaniu, no i najlepsze: „Przecież to ja na to całe życie pracowałem (-łam). A ty siedziałeś (-aś) w domu”.

AMW: Zaczyna się wcześniej wspomniane wyliczanie czegoś, czego z góry w żaden sposób nie można przeliczyć. Bo jak wycenić godziny spędzone z dzieckiem w domu, jak wycenić własną pracę włożoną w wykończenie tarasu lub ułożenie paneli? Otynkowanie domu albo urządzenie i pielęgnowanie ogrodu? Liczbę godzin spędzonych z dzieckiem w chorobie lub na rehabilitacji.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

URATOWAĆ NAS MOŻE TYLKO... MIŁOŚĆ!

Dlaczego ludzie się pobierają? Z rozmaitych przyczyn, ale najczęściej dlatego, że się w sobie zakochują i decydują, że chcą razem spędzić czas, który jest im dany, wspólnie przejść przez życie. Jest więc pierścienek zaręczynowy, ślub i huczne wesele, a potem żyje się długo i szczęśliwie... Niestety, nie zawsze. W Polsce co trzeci związek małżeński się rozpada. Dorośli ludzie nie dają rady wytrwać we wspólnocie. Cierpią na tym oni sami, cierpią na tym przede wszystkim ich dzieci.

Przy kawie z mlekiem i przy herbacie spotykają się dwie doświadczone zawodowo i życiowo kobiety – sędzia **Anna Maria Wesołowska** i pedagog **Agnieszka Wojciechowska**. Rozmawiają o potrzebie miłości, wszechobecnych rozwodach i charakterystycznym dla naszych czasów przedziwnym pędzie, w którym zapominamy o istocie obecności, gubimy bliskość i troskę o to, co najważniejsze. Ta książka wbrew pozorom nie jest o rozwodnikach, małżeństwach w separacji i niepłaconych alimentach. To rzecz o potrzebie mądrej miłości i szalenie trudnych, wyczerpujących konfliktach okolorozwodowych, w których nie bierze się jeńców, za to są zakładnicy – dzieci.

Dołącz do tej rozmowy.

OSOBOWOŚĆ DNOWA



Księgarnia internetowa:
<http://sensus.pl>

sensus

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://sensus.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://sensus.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://sensus.pl/novosci>

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9311-0



cena: 39,90 zł

9 788328 393110